

Jan MATUK — lat 49, ur. w Czarniej Białostockiej. Wykształcenie wyższe. Od roku 1952 pracuje w zawodzie nauczyciela, ostatnio jako gminny dyrektor szkoły w Czarniej Białostockiej. Działacz partynity.

Waldemar PAWŁOWSKI — lat 34, ur. w Ostrołęce. Wykształcenie wyższe. Pracował w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacji, a obecnie jest pracownikiem Oddziału Wojewódzkiego PAX.

Antoni ŚWIETLIŃSKI — lat 46, ur. w Drygach. Wykształcenie wyższe. Przez wiele lat pracował jako nauczyciel, ostatnio sekretarz WK SD. **Jan ZIMNIK** — lat 49, ur. w Rzepiskach, wój. białostockiej. Wykształcenie wyższe. Pracował jako nauczyciel w różnych młodzieżówkach. Obecnie jest dyrektorem Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej. Działacz partynity i młodzieżowy. Wiceprzewodnicząc Zg. RTS-K.



NA ZDJĘCIU: przed startem.

Fot. Jan MATEC

Na skrzydłach wiatru

Ciąg dalszy ze str. 1

dzinie na arenie krajowej. Dziś prawie połowa kadry narodowej modelarzy wywodzi się z Białegostoku.

Jedną z najstarszych sekcji, działających w Aeroklubie Białostockim, jest sekcja spadochronowa. Kieruje nią, od 1947 roku związany z Aeroklubem, Ryszard Ożarowski.

„Pierwsze nasze skoki, zaraz po wojnie — wspomina pan Ryszard — były tylko pokazowe, od święta. Szkolenie i treningi, takie z prawdziwego zdarzenia, rozpoczęliśmy w 1952 roku. Cóż to jednak było w porównaniu ze stanem obecnym: kilka osób, dwa spadochrony wyprodukowane na przedwojennej jeszcze licencji z materiału, pochodzącego z angielskiego „demobila”.

Nie uznawano wtedy spadochroniarstwa za sport do tego stopnia, iż nie ubezpieczano skaczących, jak to ma dziś powszechnie miejsce. Utożsamiano nas po trochu z cyrkami. Trudno było, trzeba było przekonać do tego przedsięwzięcia samych siebie, ludzi związanych z lotnictwem. Traktowano nas po prostu jako smutną konieczność.

No cóż — było, minęło. Mówmy o dniu dzisiejszym. Co to w ogóle jest spadochroniarstwo? Chyba taka, trochę mieszanina romantyzmu i solidnej, ciężkiej harówki. Młodzi ludzie oczekują od tego sportu sprawdzić samych siebie, swoich możliwości fizycznych i psychicznych. W trakcie żmudnego szkolenia widzą proces kształtowania się własnych osobowości i charakterów. Na pewno daje to wiele niezapomnianych wrażeń i emocji — przecież przez pierw-

sze kilkadziesiąt sekund skoku człowiek staje się ptakiem, przynajmniej na tych kilka chwil ziszcza się marzenie o wolności. Zanim jednak dojdzie się do tego — trzeba wielu setek godzin żmudnego szkolenia. Wymaga się tu żelaznej dyscypliny, wszystko musi być opanowane niemal do perfekcji. Spadochroniarz, podobnie jak saper, myśli się tylko raz. Tu każde przeoczenie czy nieostrożność może kosztować życie. Dlatego też wymagam od swoich podopiecznych, bezwzględnej posłuszeństwa. W ich własnym interesie.

Najbardziej wbiła się w pamięć pierwszy skok — nigdy go się nie zapomina. Następnym kilkadziesiąt ma charakter dydaktyczny — podopieczni uczą się sztuki skakania, oswajają się ze spadochronem, przestrzenią, warunkami atmosferycznymi. Później przychodzi czas na sportowy charakter skoków: na celność, na akrobacje (salta, spirale — wykonywać czysto i jak najszybciej). Przyjąć można, że po wykonaniu od 200 do 400 skoków człowiek nabiera dużej wprawy w tym „zrzemiośle”. Spod mojej ręki wyszli już i tacy, którzy „zaliczyli” o kilka setek skoków więcej: Władysław Samojlik, Jerzy Flonowski, Tadeusz Turkowski czy Grzegorz Jankiewicz. Tak w ogóle to wyszkolili kilkunastu młodych spadochroniarzy.

Trudne były warunki startu Aeroklubu Białostockiego. Nie znaczy to jednak, że teraz, po upływie kilkudziesięciu lat od tych początków wszystko idzie jak po maśle. Brak dopływu nowego sprzętu szkoleniowego, szczególnie szybowców. Sporo z nich od kilku lat oczekuje

bezszybowo na remont. Brak aktualnie dwumiejscowego szybowca szkoleniowego (gdzie był niezbędny potrzebny, trzeba było pozyskać go z Gdańska).

Gdy podobna sytuacja potrwala rok — dwa wyłoni się dylemat: totalnego braku sprzętu szkoleniowego. Nie jest także różowo ze spadochronami do początkowego szkolenia. Nie można bowiem od razu „podwieść” początkującego skoczka do wyczynowego spadochronu zwanego „latającym skrzydłem” — nie da sobie po prostu rady i może stać się nieszczęście.

Na razie nie stoi jeszcze przed Aeroklubem widmo totalnego bankructwa, ale, powiedzieć to sobie trzeba, ze strony finansowej jest nieciekawie. Rocznie zużywa się tu ok. 100 ton benzyny, a na to chociażby same składki członkowskie nie wystarczą (nie wspominając już o innych kosztach). Łata się więc chudy budżet m.in. kontrolnymi lotami przeciwożarowymi i obserwacją lotniczą ssaaków dla potrzeb placówki Polskiej Akademii Nauk w Białowieży.

Najlepszym więc chyba życzeniem dla białostockich pasjonatów lotnictwa z okazji przypadającego 23 sierpnia święta polskich skrzydeł będzie uzyskanie nadziewa finansowego wsparcia (może znajdzie się kilka zakładów, które zechcą wystąpić tu w roli „ciepłego wujka”). Życzyć również należy dalszych sukcesów w dotychczasowej działalności i serdecznie podziękować za to, co już dotychczas zrobili. I oby zawsze szybowali po szerokim i pogodnym niebie!

MICHAŁ PIEKAREK

Komiszy również na wsi

Z wartościową inicjatywą wystąpił Wojewódzki Związek Spółdzielni Rolniczych w Olsztynie. Dążąc do zniwelowania niedoboru towarów na rynku — szczególnie odzieży i obuwniczej — zalecił on Gminnym Spółdzielniom wprowadzenie komisowej sprzedaży różnych artykułów także na wsi. Po szczególne GS-y w miarę posiadanych możliwości lokalowych organizują więc w małych miasteczkach i wiejskich wsiach gminnych oddzielne sklepy, bądź przynajmniej stoiska komisowe. Dotychczas placówki takie powstały m.in. w Barczewie, Białymostku, Jezioranach, Korszach, Pasymie, Świątynie, a w kilku kolejnych miejscowościach są one w trakcie urządzania. (PAP)

Nowości filatelistyczne

Dla upamiętnienia 100 rocznicy powstania polskiego ruchu robotniczego Ministerstwo Łączności wprowadziło do obiegu znaczek pocztowy wartości 6 zł. Ma on charakter symboliczny i wyraża manifestację robotniczą ze sztandarami, na których widnieją napisy „Proletariat” i „100 lat polskiego ruchu robotniczego”.

Znaczek zaprojektował Krzysztof Kosmowski, a wydrukowano go wielobarwną techniką rotogrąfiową w nakładzie 6 mln sztuk.

W dniu wprowadzenia znaczka do obiegu — 3 września, znajduje się w sprzedaży również koperty FDC opatrzone okolicznościowym datownikiem. (PAP)

„Winyuleum” z łódzkiej „Sigmy”

W pabianickim oddziale Spółdzielni Pracy „Sigma” w Łodzi rozpoczął się próbnym rozruch urządzeń do produkcji wykładzin typu „winyuleum”, którą spółdzielnia podjęła od dotychczasowego jej wytwórcy — zakładów „Krywałd — Erg” w Kurowie. Znacznie trwalsza od „lentexu” wykładzina ta używana jest głównie na statkach morskich, w wagonach kolejowych i autobusach, a jej walory użytkowe powodują, że jest chętnie poszukiwana jest do wykładania podłóg kuchni, stołówek oraz innych pomieszczeń użytkowych i gospodarczych.

Jeszcze w tym roku łódzka „Sigma” zamierza dostarczyć na rynek 40 tys. m kw. „winyuleum”, a po uruchomieniu drugiej linii wytwórczej produkować będzie rocznie ponad 250 tys. m kw. tej wykładziny podłogowej. (PAP)



Cały teren targowicy przy ul. Bema i pobliski parking samochodowy otoczone zostały milicyjnym kordonem.

Czwartkowa akcja milicji

To było „trzęsienie ziemi”

Białostocki rynek przy ul. Bema, kontynuujący mniej lub bardziej chlubne tradycje słynnej targowicy na Siennym Rynku, którą starzy białostoczanie wspominają z leką w oku, obrósł już w legendę. Znany jest nie tylko w naszym regionie. Na targowe czwartki i niedzielną samochodową giełdę, jeśli wnioskować z numerów rejestracyjnych pojazdów, zjeżdżają ludzie z całej Polski.

Na targowym placu i pobliskim parkingu handluje się bowiem wszystkim. Tu można nabyć Mercedesa, Peugeota, Audi, Volkswagena, Fiata — „jak spod igły”, Woigę, Lada, Moskwicę, Trabantę, Wartburga, Skodę, Dacie. Tu kupi się złote przedmioty (aczkolwiek podaż jest już nieco mniejsza niż w latach ubiegłych, a to z uwagi na ograniczenia paszportowe przy wyjazdach do krajów znanych z tego, że złoto oraz wyroby ze złota i srebra można było nabyć bez kłopotu, a po przewiezieniu do Polski nie było z tym kłopotu, a po przewiezieniu do Polski nie było z tym kłopotu, a po przewiezieniu do Polski nie było z tym kłopotu).

Tu oferuje się aparaty fotograficzne, magnetofony, zegarki, narzędzia, ubranie i obuwie, bieliznę, galanterię dużą i drobną. W miarę dyskretnie sprzedawane są także karty zaopatrzenia. Ostatnio jakby nieco mniej.

Tu też są plody rolne, warzywa i owoce, które sprzedają nie tylko rolnicy, działykowie i właściciele straganów, ale także wszelkiego rodzaju pośrednicy i hurtownicy usiłujący dyktować ceny.

Nawet w okresie ścisłej regulacji były tu zawsze do nabycia: papierosy a jeśli dysponowało się większym zapasem gotówki także i alkoholowe trunki. Pивоше potrafiła w niedzielę zapłacić za butelkę piędziesiąt a nawet i więcej złotych.

Niejedną fortuną i niejedną poważniejszą transakcją (przeważnie niezbyt legalną) mają swój początek na targowicy przy ul. Bema. Różnego rodzaju kombinatory, spekulanci, „urodzeni w niedzielę”, paserzy, handlarze towarem niewiadomego pochodzenia, zafascynowani swoimi interesami i interesami.

Co i raz, ostatnio ze szczególnym nasileniem w czwartki, pojawiały się kontrole na białostockiej targowicy. Funkcjonariusze MO, inspektorzy PIH, wyławiali z tłumów wszelkich cwaniaków i cwaniaczków, spekulantów, nielegalnych handlarzy. Wymierzone były mandaty, kierowane wnioski o ukaranie do kolegiów do spraw wykroczeń.

Z czasem przyzywano się do tych kontroli, przestawiając wrażliwość. Ewentualna wpadka traktowana jako najzwyklejszy „wypadek przy pracy”. Delikwenci, po uszczerbku grzywny, za kilka dni, z nowym zapasem towarów, znów pojawiali się na targowicy, aby odrobić „straty i poniesione koszty własne” czyli mandat lub grzywnę. Zdawało się, że nie już nie jest w stanie zdziwić bądź skończyć tego tłum handlarzy kreaczych od rana do późnego popołudnia na targowym placu.

To jednakże — co nastąpiło w ubiegły czwartek, 19 sierpnia — było prawdziwym zaskoczeniem i to zarówno jeśli chodzi o skalę jak i formę podjętej akcji. Punktualnie o godz. 9, niemal, jak spod ziemi, pojawili się milicjanci. Wśród sporej części handlarzy, mających niezbyt czyste sumienie, wybuchła panika. Gorączkowo usiłowali wepchnąć w różne schowki posiadany towar, wielu rzuciło się do uciecz-

ki, gubiąc po drodze różne przedmioty.

Za późno...! W ciągu kilku sekund cały targowy plac i przyległy parking zostały otoczone ścisłym kordonem. Kilkuosobowe patrole — mówiąc językiem fachowym — rozpoczęły „czesanie” placu. Skrupulatnie sprawdzano uprawnienia do prowadzenia działalności handlowej, poddano gruntownej kontroli wartość pekątów toreb i neseserów wypchanych wszelkiego rodzaju dobrem.

Taka sama, a nawet bardziej zastrzeżona procedura, stosowana była w razie usiłowania opuszczenia placu. Kordon w tym wypadku był grzeźniwy, ale stanowczy i konsekwentny. Dokładnie sprawdzano każdy samochód przy wyjeździe z parkingu. Co ciekawe — gdy tylko pojawili się milicjanci — część właścicieli samochodów ułotniła się niemal błyskawicznie, pozostawiając samochody.

Niebawem obszerny korytarz na jednym z pięter pobliskiego budynku Komendy Miejskiej MO poczył się wypłniać doprowadzonymi osobami. Wzdłuż ścian piętrzyły się paczki, torby i pakunki. Inspektorzy MO szybko i sprawnie przeszukali zawartość toreb, sporządzali protokoły. Rosły stopy zakwestionowanych przedmiotów, których pochodzenie budziło poważne wątpliwości co do legalności nabycia, posiadania lub sprzedaży.

Z każdą godziną powiększała się ilość osób, zatrzymanych do wyjaśnienia. Do godziny dwunastej takich osób było już kilkadziesiąt. Byli wśród nich nie tylko mieszkańcy Białegostoku, ale i innych miast. Sporo młodych ludzi. Niektórzy „zapomnieli” dowodu osobistego. A to kosztuje drożo.

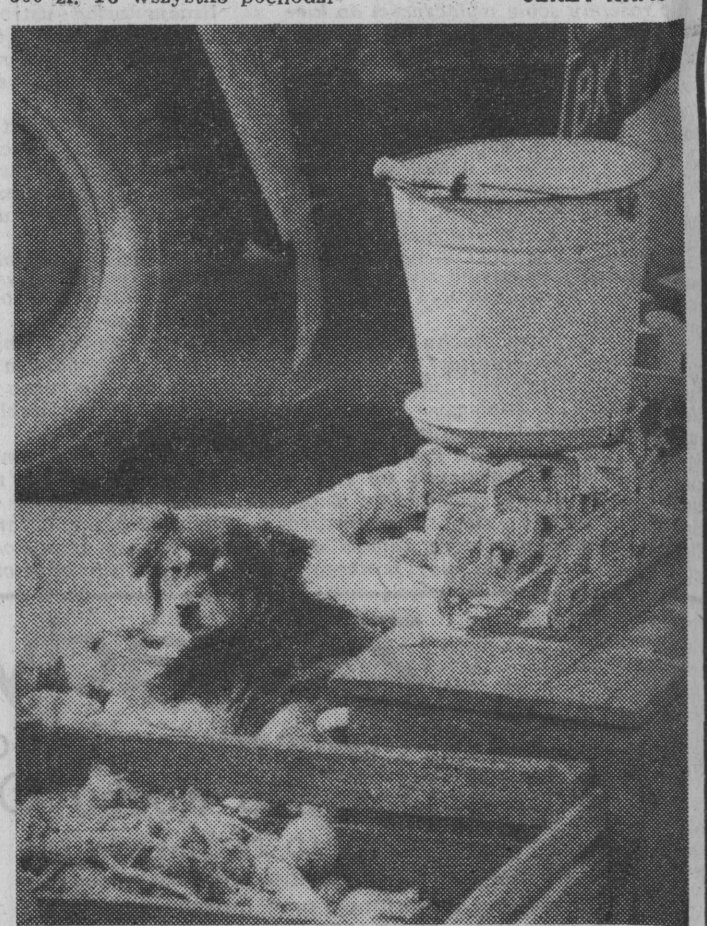
To co znalaziono, to co zakwestionowano wystarczało do wypełnienia półek i magazynu dużego sklepu. Ogromna ilość nowych ubrań, roboty oferowanych po 600—800 zł, nowiutkich zimowych butów filcowych — para za jedno 5 tys. zł, trzewików roboczych sprzedawanych po 12—15 tys. zł, butów gumowych po 600—800 zł. To wszystko pochodzi-

— Nasza czwartkowa akcja to zarazem zmiana taktyki dotychczasowego działania przeciwko wszelkiego rodzaju elementom spekulacyjnym, a także przestępczości gospodarczej. Już pierwsze rezultaty wskazują, jak bardzo okazało się to skuteczne, a jednocześnie dotknęło ludzi trudniących się nielegalnym handlem.

— Tego typu działania będziemy obecnie stosować częściej. Jednocześnie też odpowiednio zmieniamy taktykę podejmowanych przedsięwzięć.

Targowica przy ul. Bema, jak to określono, przesłała swoje trzęsienie ziemi, którego ciąg dalszy odbędzie się w sali rozpraw kolegium do spraw wykroczeń. Dodajmy, że obecnie kolegium może wymierzać grzywnę do 20 tys. zł. Spekulacja nie tylko przestanie, ale musi przestać się opłacać.

JERZY KRASS



Na moim matym, biednym psim łbie pozostał teraz cały ten towar. Fot. Wiesław Andras

Prawnik informuje

Umowa na czas określony a urlop wychowawczy

Od 1 września 1981 r. zawarłam umowę o pracę na czas określony do 31 grudnia 1982 r. Jestem w ciąży i wkrótce będę rodzic. Po urlopie macierzyńskim pozostanie mi jeszcze jeden miesiąc do wygaśnięcia umowy. Czy przysługuje mi urlop wychowawczy? (Jolanta R., Elk).

Pracownicy zatrudnieni na podstawie umowy o pracę na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy zakład pracy jest obowiązany udzielić na jej wniosek urlopu wychowawczego. Urlopu tego udziela się jednak na czas nie dłuższy niż do końca

okresu, na jaki została zawarta umowa o pracę. Podstawą: § 3 ust. 2 rozporządzenia Rady Ministrów z 17 lipca 1981 r. w sprawie urlopów wychowawczych (Dz.U. z 1981 r. nr 19, poz. 97 i z 1982 r. nr 5, poz. 34).

(ZM)

Konkurs graficzny

Białostockie Wydawnictwo Prasowe oraz redakcja „Kontrastów”, przy współudziale Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Białymostku, ogłasza konkurs otwarty na opracowanie koncepcji graficznej pierwszej strony okładki „Kontrastów” (format pisma 21,5x30,5 cm).

Nagrody:

- I — 5.000 zł
- II — 3.000 zł
- III — 2.000 zł

Jury, wyłonione spośród organizatorów konkursu, zastrzega sobie prawo wyboru jednej z nagrodzonych koncepcji projektu graficznego do realizacji, a autorowi jednej z trzech nagrodzonych prac proponuje się funkcję redaktora graficznego pisma.

Konkurs adresowany jest wyłącznie do członków ZPAP oraz absolwentów wyższych uczelni plastycznych.

Prace należy składać w terminie do dnia 31 sierpnia br. w redakcji „Kontrastów”, ul. Wesołowskiego 1, pok. 61.

Ogłoszenie wyników konkursu odbędzie się w dniu 6 września br.



Z Polski z chińskimi pieniędzmi

Pracownicy świnoujskiej placówki szwedzkiego urzędu celnego zatrzymali ostatnio w bazie promowej dwóch dewizowych przemytników. Obywatel szwedzki Bengt A. wywoził nielegalnie z naszego kraju taki zestaw pieniędzy, których pozostawienie niejedynemu bank — posiadał on m.in. korony szwedzkie, norweskie i duńskie, marki RFN i NRD, dolary z Singapuru i Hongkongu, synging austriackie, japońskie jeny, chińskie juany, wietnamskie dongi, rumuńskie lei, węgierskie forinty, filipińskie peso i inne.

Obywatel RFN Sigmund Z. właściciel warsztatu samochodowego w Hamburgu usiłował natomiast nielegalnie wywieźć z naszego kraju ponad 11 tysięcy dolarów oraz 3 tysiące franków szwajcarskich.

(J.K.)

Moto ramka

Po siedmiu latach prac przygotowawczych, dyskusji nad głównymi założeniami, projekt, nowego kodeksu drogowego został rozpatrzony i zaaprobowany przez Radę Ministrów. Można zatem mieć nadzieję, że już niebawem dotychczasowy projekt stanie się obowiązującym prawem. W każdym bądź razie skierowano go do laski marszałkowskiej. Na temat projektu wypowiedział się jeszcze pośrodku zainteresowanych komisji sejmowych i — być może — od przyszłego roku będziemy musieli stosować się do przepisów zawartych w „Prawie o ruchu drogowym”.

Przeładałem projekt nowego kodeksu i przynajmniej raz zajął się nim sporo różniących się od dotychczas obowiązujących. Przede wszystkim przepis o ruchu drogowym

wym podporządkowano podpisanym przez Polskę konwencjom i porozumieniom międzynarodowym. Ludzie wyjeżdżający samochodami za granicę wiedzą, iż w kilku przypadkach nasze przepisy różnią się od obowiązujących w przeważającej liczbie państw europejskich.

Projekt wiele problemów uściśla, pozwalając na bardziej precyzyjną ich wykładnię. Zaczynamy od pojęcia „obrotu zabudowania”. Z obowiązujących przepisów wynika znaczna różnorodność w jego traktowaniu. Wzorem innych państw obszar zabudowany znany będzie przede wszystkim — będzie to nowy znak — oznaczający początek i koniec miejscowości. Na tak oznaczonych terenach obowiązować będzie szybkość 60 km/h. Poza tym obszarem szybkość dla samochodów osobowych ustala się na 90 km/h, czyli tak jak dotychczas, ale podwyższona zostanie szybkość dla motocykli z 70 do 80 km/h. Samochody osobowe i motocykle z przy-

ciągłością mogą jechać z szybkością do 70 km/h. Z tą szybkością będą poruszały się samochody ciężarowe, autobusy (bez przyczep) i pojazdy specjalne.

Istotną zmianą zaproponowaną w projekcie jest pojęcie przejścia dla pieszych. Dotychczas uważa się za nie niemal każde zwrócenie. Projektodawcy proponują, żeby przejście dla pieszych było specjal-

nie oznaczone — odpowiednimi znakami drogowymi — i żeby tylko one uprawniały do przekroczenia jezdni. W założeniu takie potraktowanie przejść ma umożliwić bardziej bezpieczną i płynną jazdę, z drugiej zaś strony, zapewnić pieszym łatwe przekroczenie jezdni.

Inaczej niż dotychczas będziemy jeździć po rondach. Zmianie ulegnie zasada pierwszeństwa dla pojazdów znajdujących się na takim skrzyżowaniu. Pierwszeństwo przejazdu będą posiadały pojazdy nadjeżdżające z prawej strony. Te regulacje wprowadzono do projektu, jako że wynika

ona ze zdrowego rozsądku i z podpisanych porozumień międzynarodowych.

Z innych zmian warto odnotować wprowadzony obowiązek jazdy po terenach zabudowanych z włączonymi światłami mijania — po zapadnięciu zmroku, lub też w złych warunkach atmosferycznych. Uważam to za bardzo celowe —

dawałem temu wielokrotnie wyraz, pisząc o jeździe z włączonymi światłami mijania.

Projektodawcy uważali za niezbędne wprowadzenie przepisów o obowiązku zapinania pasów bezpieczeństwa przez kierowcę i siedzącego obok pasażera. Ten przepis z pewnością podniesie bezpieczeństwo jazdy; uchroni wiele osób przed fatalnymi skutkami wypadków. Kolejną zmianą dotyczącą użytkowania samochodów jest wprowadzenie przepisu zakazującego przewożenia dzieci — do lat 10 — na przednim siedzeniu.

Z innych uregulowań na uwagę zasługuje wprowadzenie przepisu nakładającego na kierowcę obowiązek udzielania pierwszeństwa autobusom i trolejbusom ruszającym z przystanków i zmieniającym pas ruchu.

Wraz z wejściem w życie projektu zmian ulegną dotychczasowe przepisy zezwalające na parkowanie na chodnikach. Dotyczy to przede wszystkim samochodów osobowych, które obecnie mają prawo parkowania dwoma kołami jednej strony pojazdu. Projekt wprowadza możliwość wjazdu na chodnik dwoma kołami przednimi — oczywiście tam gdzie będzie to możliwe i nie spowoduje utrudnień w ruchu pieszych.

Przytoczone wyżej przykłady zmian w przyszłym unormowaniu prawa drogowego są tylko niektórymi z wielu proponowanych. Uważam, że nie wszystkie „nowości” są nimi rzeczywiste. Kilka szczególnie ważnych przepisów budzi zdziwienie i mam nadzieję, że w trakcie poselskiej dyskusji ulegną one zmianie, przyjmą formę bardziej życiową, dostosowaną do rozwiniętej motoryzacji nie uszczuplając przy tym praw pieszych.

JANUSZ GRYSIN

